

2.

Najlepszą przyjaciółką Tekli była Luena Teuta. Chodziły razem do gimnazjum, a stały się sobie bliskie na plaży Banje w roku 1953, kiedy Tekla skończyła dwadzieścia lat. Cała rodzina zawsze kąpała się na plaży u Šulicia, ale Tekla przeszła na Banje. Z powodu Lueny. Pojawiały się na plaży wcześniej rano, gdy jeszcze nie było tłumów, szybko przebierały się w kabinach, wchodziły do morza – jedna obok drugiej, ramię w ramię. Stały z gęsią skórką na płyciźnie, zanurzone do pasa, wokół którego jak jaszczurki wiły się fale, by potem rzucić się na głębinę. Wynurzały się z podniesionym czołem i mokrymi włosami ułożonymi na potylicy, a następnie płynęły do boi. Tekla pływała szybciej, kraulem, więc wracała pierwsza, wychodziła i podawała rękę Luenie. Kładły się na mokrej drewnianej boi, jedna w niebiesko-białym kostiumie, druga w szarym, dygocąc na porannym wietrze, który rozczesywał taflę morza. Następnie rozmawiały – o życiu, o muzyce, o jazzie, o bebopie. Pewnego dnia odważyły się popłynąć na wyspę Lokrum. Płynęły ponad godzinę, z przerwami, podczas których odpoczywały, kładąc się na plecach i pozwalając, by unosiły je morskie prądy. Osuszyły się na brzegu, eksponując swoje ciała na słońcu, na chropowatych skałach, a następnie ruszyły w głąb wyspy. Spacerowały odludnymi ścieżkami przez las, unikając zabudowań i stróża. Towarzyszyły im nachalne śpiewy cykad. Tu i ówdzie natrafiały na roztrzaskane włoskie i niemieckie skrzynie na amunicję, leżące tutaj od wojny. Na nagich skałach nad otwartym morzem Tekla pierwszy raz dotknęła Luenę inaczej niż dotąd. Delikatnie przesuwała opuszkami swoich palców po jej skórze, miękko przemieszczając się po klawiaturze jej żeber. Nagle złapała ją za nadgarstki i przyciągnęła do siebie. Nigdy wcześniej nie czuła takich emocji, tak gwałtownego pragnienia. Całowały się nieumiejętnie, ale namiętnie i długo. Tekla była dobrze zbudowana, typ sportowca, o skośnych metylickich oczach. Luena była krucha, o nadzwyczaj delikatnych

stawach, ze sterczącymi żebrami. Stworzyły związek pełen zaufania i głębokich emocji, a jednocześnie cielesny. Być może była to miłość, bodaj nieświadoma, ale właśnie dlatego uczciwa, niemal absolutna. A miłość zawsze żąda całkowitego oddania. Jednakże sposób, w jaki się dotykały i z czasem robiły inne rzeczy, był nie do przyjęcia dla otaczającego je świata. Musiały się ukrywać, jakby chodziło o śmierć i życie, niemalże tak. Był to czas, kiedy za taką miłość można było skończyć w więzieniu.

Tekla była wprawna w rzeczach powszechnie uznawanych za męskie. Gdy pewnego razu Zoran kupił motocykl z przyczepą, Tekla natychmiast nauczyła się jeździć. Zakłócała spokój w dzielnicy Boninovo, wyprzedzała tramwaje, ryzykownie mijając przechodniów. Raz omal nie wpadła w przepaść. Szczęśliwie silnik zepsuł się w momencie, gdy właśnie dodawała gazu na zakręcie obok willi Čingrija. Zostawiła motocykl na krawędzi przepaści, tuż obok wysokiej, stuletniej agawy. Wróciła do domu i poprosiła Zorana, żeby po niego poszedł. Tego lata umarła Jovana. Po tym zdarzeniu Zoran całymi dniami nie wychodził z domu. Tylko Ai miała się, by wyjść na ulicę i zrobić zakupy na bazarze. Do Zorana zaczęli przychodzić przyjaciele i kumple, żeby go pocieszyć i wesprzeć. Dopiero kapitanowi Armii Ludowej Rafo Medeliciowi, zwanemu Bonasera, udało się go namówić, by wyszedł na spacer z psem do parku Gradac. Zoran pierwszy raz poszedł na spacer z Cicibelą, w skrócie Belą, szarym rosyjskim dogiem.

Tekla, którą bardzo dotknęła śmierć siostry, szybko nauczyła się prowadzić samochód. Ten sam kapitan Bonasera, by „zrobić dziecku przyjemność”, pożyczył jej wojskowego gazika. Tekla obmyśliła plan. Zapakowała Luenę i powiedziała, że jadą na wycieczkę do Cavtatu, a w rzeczy samej planowały jechać aż do Igle i Herceg Nowego w Czarnogórze. Tam mogły być anonimowe. Mogły spędzić wspólnie miłe popołudnie.

Pojechały we dwie, same. W drodze do miejscowości Župa, nieopodal przysiółka Mišici, z lasu na Pelegrino ktoś

otworzył ogień z karabinu maszynowego do gazika, sądząc, że prowadzi go Bonasera albo jakiś inny oficer. Byli to pewnie czetnicy z miejscowości Zagradinje w sąsiedniej Hercegowinie, którzy latami kryli się, czekając na okazję, aż ich ktoś statkiem przetrzuci do Włoch. Pocisk trafił Luenę, przebijając jej pierś. Zmarła na miejscu, a Tekla wyszła bez obrażeń.

Pogrzeb Lueny Teuty odbył się na cmentarzu Boninovo w części, w której znajdują się groby albańskich katolików. Tekla wpadła w depresję i zamknęła się w domu. Zoran i Ai byli zatroskani. Kolejna tragedia w rodzinie po śmierci Jovany. Po tygodniu jednak Tekla zeszła do salonu, miała ogoloną na jeża głowę.

– Idę na plażę – powiedziała.

Nowa fryzura wywołała w domu konsternację.

– Ona chciałaby być mężczyzną – Zoran później powiedział do Ai.

Po tragicznej śmierci Jovany, Zoran wybaczał Tekli wszystko, we wszystkim jej ustępował. Gorąca krew Romiców mogła ponownie pulsować.

Tekla zapragnęła latać samolotem. Po śmierci Lueny nie mogła ścierpieć niczyjego dotyku. Był dla niej jak kontakt z zimnym wężem. Chciała odejść daleko, jak najdalej, zdobyć niebo. Rozpłynąć się w białych przestworzach, w bezkresnej abstrakcji. Jak się rzekło, tak się stało. Zoranabrał ją na Konavoške polje, na południe od miasta, gdzie lądowały samoloty i szybowce. Gdy Tekla miała swoje pierwsze lekcje latania, dog Cicibela zagryzł na polu owcę niejakiego Paska Kesovija z Pičeta, który z uporem przyganiał stado w pobliże lądowiska. Zachowała się jedna fotografia z września tego roku, jak Tekla stoi w skórzanej kurtce pilota, z insygniami porucznika Armii Ludowej na pagonach. Szeroka twarz o czarnych metyskich oczach (podobieństwo do Ai), krótkie blond włosy (do Zorana). W pełnych ustach trzyma niezapalonego papierosa, pewnie marki Ljetne igre. W tle widać szybowiec z czerwonymi gwiazdami na skrzydłach, a na dalszym planie – zbocze Sniježnicy i skrawek nieba.

Niebo. Zostało jej już tylko niebo. Uczuciowe życie Tekli Romić było skończone. Chciała umrzeć, ale nie wiedziała jak. Zarzucała sobie, że nie ma wystarczająco odwagi jak Jovana, ale chyba nie była na tyle szalona. Lub była szalona, ale inaczej. Nie tolerowała żadnej innej kobiety. W każdej próbowała dostrzec Luenę, zobaczyć jej ręce, nadgarstki, plecy, usta, brwi, oczy. Ale Luena nie żyła. Tekla nie miała przed sobą żadnej przyszłości. Tylko niekończący się ból. Była uzależniona od Lueny, więc jej życie nie miało sensu. Życie bez przyszłości. Kiedyś, a było to w kolejnym roku, gdy leciała nad Boką Kotorską, zapomniała się nad Krivošinjскими górami i nie spostrzegła, że zaczyna jej brakować paliwa. Wraciała, unosząc się na prądach powietrznych, ale w pobliżu lądowiska, nad Mrcinem i Vodovađom, jej samolot rozbił się. Najpierw ścieła cyprys na szczycie w pobliżu wiejskiego cmentarza, a następnie odwróciła lot maszyny i na szczęście spadła na koronę stuletniego dębu na podwórzu domu Fiorović, wbijając się w jego dach. Znów dopisało jej szczęście. Ledwie kilka siniaków, zadrapań i lekkie złamanie nogi. W przeciwieństwie do Jovany była niezniszczalna. Pisany był jej inny los. Dziewięć żyć kotów. Gdy zdjęła gips, Zoran zapisał ją do szkoły ekonomicznej w Rijece. Nie mógł już znieść jej wyczynów.

3.

– Romić! – mocno przepalony, chropowaty głos, rozchodzi się po pustych korytarzach budynku administracyjnego osobistej ochrony marszałka Tity w belgradzkiej dzielnicy Topčider.

Kadet Romić Roman, w galowym mundurze, stawiał się do raportu w gabinecie, trzymając pod ręką czapkę. Major Kustura stał przy oknie, spoglądając na podwórze. Sprawiał wrażenie zamyślnego.